



Polsko-sowieckie rozmowy w sprawie rozliczenia reparacji od Niemiec (1956-1957)

Stanisław Żerko

W dyskusji o przekazywanych Polsce za pośrednictwem ZSRR reparaacjach od Niemiec należy uwzględnić także sprawę krzywdzącego stronę polską sposobu rozliczenia tych dostaw reparacyjnych. Kwestia ta stanowiła tymczasem jeden z elementów znacząco obniżających wartość reparacji, jakie Polska otrzymała za straty materialne, poniesione w wyniku wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945. Republika Federalna Niemiec stoi na stanowisku, że obecnie jest to sprawa wyłącznie między Warszawą a Moskwą.


Obradujący na konferencji w Poczdamie (17 lipca-2 sierpnia 1945 r.) przywódcy ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii postanowili ogólnikowo, że Polska otrzyma 15% reparacji, jakie pobierze z terytorium okupowanych Niemiec Związek Sowiecki. Spośród mniejszych państw koalicji antyhitlerowskiej Polska była jedynym, które przydzielone reparaacje miało otrzymywać za pośrednictwem ZSRR. Wielka Trójka stwierdziła przy tym, że administrowana przez Polskę część dawnych obszarów niemieckich na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej nie będzie traktowana jako część sowieckiej strefy okupacyjnej.

Dwa tygodnie po zakończeniu konferencji poczdamskiej, 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie została podpisana umowa między ZSRR a zdominowanym przez komunistów polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Był to akt wykonawczy do reparacyjnych ustaleń poczdamskich. W umowie zapisano, że rząd radziecki odstąpi Polsce 15% swoich dostaw reparacyjnych. W tym samym układzie ZSRR narzucił stronie polskiej skrajnie niekorzystną klauzulę węglową. Podporządkowany Moskwie rząd polski został traktatowo zobowiązany do wieloletniego dostarczania do ZSRR bardzo dużych ilości węgla – od 8 do 13 mln ton rocznie – po „specjalnej cenie umownej”. W tajnym

Redakcja:
Stanisław Żerko

Korekta:
Hanna Różanek

Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego
ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

(+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
 www.iz.poznan.pl



załączniku cenę tę ustalono na średnio 1,22 dol. USA za tonę węgla oraz 1,44 dol. za tonę koksu. Było to wielokrotnie, nawet 10-krotnie mniej niż ówczesne ceny światowe. Nie znajdowało to też podstaw w uchwałach konferencji poczdamskiej. ZSRR żądanie swe uzasadniał tym, że przekazane Polsce w Poczdamie terytoria na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej są bardziej cenne niż dawne Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem. Według przedstawionych przez stronę sowiecką danych, wartość gospodarcza przyłączonych do ZSRR ziem Rzeczypospolitej wynosiła jakoby 3,6 mld dol. USA, a wartość Ziemi Zachodnich i Północnych określała się liczbą 9,5 mld dol., przy czym wartość instalacji i maszyn wyliczono na 1,75 mld dol. Nie wiadomo, na jakiej podstawie sowieccy eksperci byli w stanie wycenić kilka tygodni po zakończeniu działań wojennych wartość Ziemi Zachodnich. Moskwa jednak wymogła na podporządkowanym sobie rządzie warszawskim uznanie tych „wyliczeń”.

W ramach reparacji Polska otrzymywała maszyny, urządzenia, parowozy, tabor kolejowy, statki, materiały pędne, chemikalia itp. Wartość niektórych przekazanych Polsce dóbr była jednak niekiedy iluzoryczna. Przykładowo, na liście towarów przekazanych w 1949 r. znalazło się sześć mln egzemplarzy wydrukowanych w Niemczech Wschodnich w języku polskim ksiązek klasyków marksizmu-leninizmu-stalinizmu. Wartość tych dzieł wyceniono na ok. 10% wartości dostaw reparacyjnych za ten rok.

Realizacja postanowień konferencji Wielkiej Trójki w tym zakresie była jednym z najbardziej wyrazistych przykładów ekonomicznej eksploatacji Polski przez jej wschodniego sąsiada w okresie powojennym. Niemal całkowita zależność od ZSRR organów tworzącego się w latach 1944-1945 polskiego państwa komunistycznego w całym okresie stalinizmu spowodowała, że dopiero po tzw. przełomie październikowym w 1956 r. władze w Warszawie z nowym I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką mogły wrócić do tej kwestii i uzyskać pewne rekompensaty.

Sprawę rozliczeń z tytułu należnych Polsce dostaw reparacyjnych poruszono już podczas toczących się w Belwederze 19 października 1956 r. dramatycznych rozmów z przybyłą niespodziewanie do Warszawy delegacją sowiecką z przywódcą sowieckim Nikitą Chruszczowem na czele. Nieproszeni goście oświadczyli jednak m.in., że są gotowi rozpatrzyć polskie pretensje i zgodzili się na podjęcie rozmów w Moskwie. Rozmowy moskiewskie toczyły się w dwóch turach, najpierw w połowie listopada tego roku (14-18.11.1956), a następnie 24-25 maja 1957 r. Efektem był podpisany 4 lipca 1957 r. „Końcowy protokół o dostawach wykonanych dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rachunek jej udziału w reparacjach z Niemiec”.

Część polskich materiałów związana z tymi rozmowami została w latach dziewięćdziesiątych opublikowana. Warto po nie sięgnąć, by uzmysłowić



sobie, w jak dużym stopniu strona sowiecka narzucała swą wolę komunistycznym władzom polskim.

W dniu 22 listopada 1956 r. Władysław Gomułka mówił na poufnym spotkaniu z przedstawicielami satelickich ZSL i SD o różnicy między światowymi cenami węgla a kwotami uzyskanymi od ZSRR w latach 1945–1953: „ta różnica według naszych obliczeń stanowiła sumę około pół miliarda dolarów, obliczeń bardzo skrupulatnych i nie na korzyść strony radzieckiej robionych”. Po latach, dodawał wówczas Gomułka, „bardzo trudno było tam sprawdzić jakość węgla, no rzecz jasna naszą intencją nie było dawanie gorszego, ale lepszego”. Zdaniem Gomułki nie sposób też już było dojść, ile naprawdę warte były towary przekazywane Polsce przez ZSRR w ramach reparacji. Co więcej, „oni [tj. ZSRR] twierdzą, że nam dali więcej jak 15% z tego, co nam się należało na podstawie Układu Poczdamskiego”. Gomułka przyznawał, że wobec powyższego sprawa zostanie zamknięta wyłącznie „formalnie”.

W sporządzonej po listopadowych rozmowach moskiewskich notatce polskich ekspertów znalazła się uwaga, że najważniejszymi sprawami podczas kolejnej rundy powinny być „zakwestionowanie cen parowozów obok pretensji co do słuszności przekazania nam b. niemieckiego taboru kolejowego Ziemi Odzyskanych na poczet reparacji”, ale spodziewano się, iż „strona radziecka może to uzasadnić przepisami międzynarodowymi o tzw. mieniu zdobyczym”. Proponowano także zakwestionować zmniejszenie w marcu 1947 r. udziału Polski w reparacjach z 15% do 7,5%: „za okres od 16 sierpnia 1945 r. do 1 stycznia 1957 r. [tak w oryginale; chodziło o 1 stycznia 1954 r. – S. Ż.] przysługiwać nam powinien udział 15%”. Sprawą kolejną miało być zakwestionowanie „wyceny maszyn i urządzeń oraz remanentów poniemieckich z wyceną gotowych wyrobów”.

Dysponujemy dość szczegółowymi notatkami z rundy rozmów polsko-radzieckich 24 i 25 maja 1957 r. Na czele obu delegacji stali Gomułka i Chruszczow oraz premierzy Józef Cyrankiewicz i Nikołaj Bułganin; sprawę rozliczeń reparacyjnych omawiano drugiego dnia. Strona polska (minister Eugeniusz Szyr) zwracała uwagę, że Armia Czerwona zdemontowała „blisko 5 tys. km torów” (konkretnie 4615 km, jak podał minister Szyr) oraz „wywieziono zapasy kolejowe ze wszystkich składów, a także różne urządzenia kolejowe i maszyny”, przy czym wartość wywozu „wielokrotnie przekracza sumę”, do jakiej przyznawała się strona sowiecka. „Politycznie nie można będzie wyjaśnić tego kolejarzom ani polskiej ludności, skoro wszyscy wiedzą, że Związek Radziecki wywiózł szyny, podkłady, urządzenia i materiały”.

Minister Szyr przedstawiał przykłady manipulacji ze strony sowieckiej przy ustalaniu wartości przekazywanych używanych dóbr reparacyjnych. W przypadku parowozów „zastosowano 1% zużycia za 1 rok pracy, tzn. że amortyzacja nastąpić ma po 100 latach” (w jednym z protokołów „była



mowa o 38% za 38 lat pracy parowozu”). Ponadto, kontynuował Szyr, „stwierdziliśmy, że wśród parowozów zaliczonych na reparacje było 119 polskiej produkcji”. Co więcej: „My uważamy, że myśmy przejęli tabor kolejowy wraz z Ziemią Zachodnią, podobnie jak Zw. Radziecki przejął polski tabor kolejowy na ziemiach przyłączonych do ZSRR Ukrainy i Białorusi Zachodniej”. Minister Stefan Jędrychowski podkreślał z kolei, że w sprawie parowozów „zaliczenie ich na reparacje odbywało się w drodze przymusu. (...) Parowozy zaliczone jako zdobycz wojenna obsługiwały na polskim terenie naszą gospodarkę i były nam skrajnie niezbędne. Kiedy oświadczone nam, albo weźmiecie je jako reparacje, albo my je wywieziemy, to znaleźliśmy się w sytuacji przymusowej i nasi przedstawiciele musieli wyrazić zgodę (...)”. Podobnie jak Szyr, także Jędrychowski mówił, że strona sowiecka przeszacowywała wartość przekazywanych dóbr, a okres amortyzacji wydłużano do „niewiarygodnych granic”, co stanowiło „jaskrawe naruszenie prawidłowości rozliczeń reparacyjnych”.

Minister Szyr z kolei zwracał uwagę, że zdaniem strony sowieckiej Niemcy dostarczyli ZSRR reparacje o wartości 4292 mln dol. USA, „a Polsce rozlicza się jej udział z kwoty o 746 mln mniejszej”.

Premier Józef Cyrankiewicz mówił otwarcie, że chodzi „o sprawdzenie wszystkich rachunków, których polska strona nigdy przedtem nie widziała”. Tłumaczył: „nawet jeśli jest umowa zawarta między dwiema prywatnymi osobami, to też dla podziału sprawdza się dokumenty, aby ustalić wspólny dochód”, dodając: „chciałbym zwrócić uwagę na polityczne znaczenie przedstawienia narodowi rachunków reparacyjnych”. „Tabor został niesłusznie zaliczony do reparacji”, przypominał polski premier. Cyrankiewicz mówił o demontażach dokonywanych przez ZSRR na polskich ziemiach, zaznaczając: „i tego też nie liczymy, mimo że dziś jeszcze nie przyszliśmy do siebie”. Mówił: „Trzeba tak rozliczyć te reparacje, aby sprawa, która budziła wrogie głosy, które tłumimy, bo postawiliśmy sprawę tak, że nawet część członków rządu nie zna tego sporu, abyśmy mogli wyjść z rozliczeniem nie tylko przed rząd i Sejm, ale informować całe społeczeństwo”.

Głos chciał zabrać Gomułka, ale Chruszczow gwałtownie mu przerwał. „Argumenty tow. Cyrankiewicza nas obrażają. Jeśli chodzi o sprawę reparacji – z tym nie mogę się zgodzić. Rzec nawet nie w pieniądzu, a w samej argumentacji”. Cyrankiewicz jednak podkreślił: „Nie chodzi o pieniądze, ale o to, jak Polska przedtem była traktowana i jak naród to przyjmie”.

Wicepremier Anastas Mikojan zarzucał polskim gościom: „Odrywacie się od tego, jakie ofiary poniósł Związek Radziecki. My nie przedstawiamy wam rachunków za uzbrojenie waszej armii, za wyżywienie itd. A teraz wy takie pretensje nam przedstawiacie”. Chruszczow zaś dodał groźnie: „Jak już powołujemy się na porozumienia poczdamskie i uważamy, że to są prawne



podstawy, to przecież gdybyśmy chcieli, to moglibyśmy powiedzieć, że traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze nie ma, i granice jeszcze nie są ustalone, bo przecież w Poczdamie tak zapisano”. Odwoływał się też do „mógł radzieckich na polskiej ziemi”. Dwuznacznie zabrzmiało też zdanie: „Jeszcze nie wiadomo, jak potoczy się historia”. Gdy Gomułka powtarzał, że sprawa reparacji jest w Polsce zatajana nawet przed częścią ministrów, Chruszczow mówił o „opętańczym antyradzieckim wrzasku”.

Efektom dalszych negocjacji był wspomniany „Końcowy protokół o dostawach wykonanych dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rachunek jej udziału w reparacjach z Niemiec”, podpisany 4 lipca 1957 r. Na mocy tego porozumienia wszystkie polsko-sowieckie rozliczenia z tego tytułu uznano za zamknięte. PRL musiała zadowolić się kwotą 22,4 mln rubli, przekazaną jej na clearingowy rachunek we wzajemnym obrocie towarowym.

Wymuszony na polskiej delegacji – także dwuznacznymi aluzjami w kwestii niemieckiej – „kompromis” z 1957 r. zamknął możliwość dalszego dochodzenia polskich roszczeń od Moskwy.

Cytaty z polskich dokumentów z lat 1956–1957 za: *Tajne dokumenty Biura Politycznego PRL-ZSRR 1956–1970*, wstęp Andrzeja Paczkowskiego, Wydawnictwo Aneks, Londyn 1998.